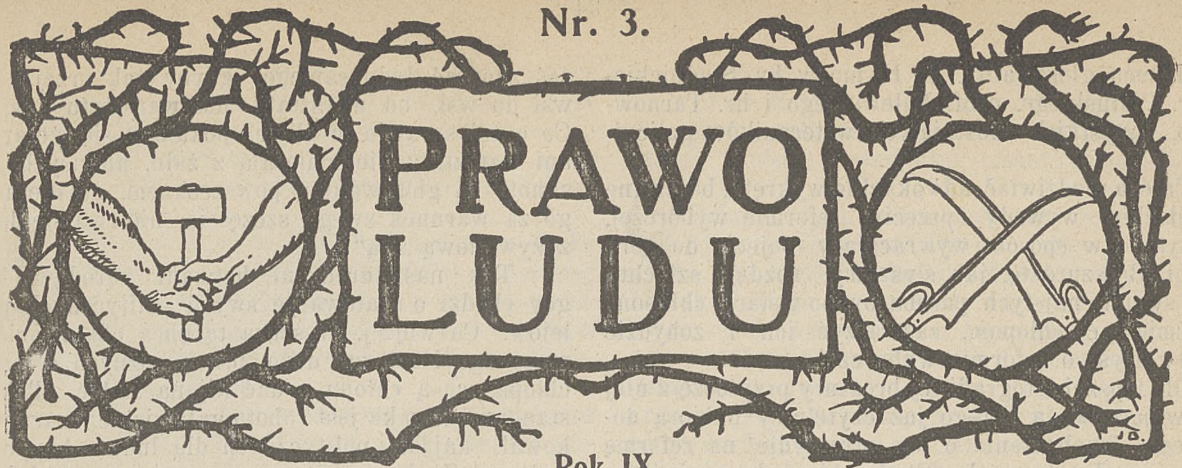
Nr. 3.



Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 19 STYCZNIA 1906.

Listy, przekazy i reklamacye (wolne od opłaty pocztowej) oraz listy dla Biura bezpłatnej porady prawnej adresować: **Administracya „Prawa Ludu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**

Straszydło galicyjskiej szlachty.

Skomląc wobec wszystkich zaborczych tronów, służąc jak pokorny lokaj wszystkim rządom, rozmiłowana w nieruchomości i martwocie, dławiła wszelkie objawy nowego życia, nowych myśli, pasorzytowała długi okres czasu nasza szlachta na organiźmie społeczeństwa polskiego.

Chciała szlachta wmówić w naród, że stan nieruchomości i martwoty jest stanem normalnym, przez opatrzność stworzonym, a ktoby chciał mchem i pleśnią porośniętą skorupę naruszyć, ktoby chciał zakrzepłą lodową powłokę rozgrzać, kto by się upomniał o prawa ludzi, ten uchodził za bezbożnego podżegacza, czyniącego bluźnierczy zamach na wieczny, przez Boga ustanowiony porządek.

W gmachu społecznym zajmowali oni wspaniałe pokoje pierwszego piętra, a szerokim masom ludowym kazali mieszkać w suterynach ciemnych, bez światła i ciepła.

Niestety! Ten piękny stan rzeczy okazał się również znikomym nawet dla dobrze urodzonej szlachty polskiej.

Dziwny jakiś wiatr zawiał i wstrząsnął skostniałą i ba barzyńską Europą. Urok cara dyabli wzięli, z nim wzięli w łeb mniejsze carki, rewolucya zwyciężyła.

Święty posiew rewolucyi zrósł także i pola położone w Austryi. Robotnicy rozpoczęli olbrzymią walkę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania. Za robotnikami poszli chłopi i światlejsze mieszczaństwo. Co chce żyć, rozwijać się, co chce korzystać z pełni praw, wszystko co nie chce gnić i butnieć, woła dziś: Dajcie nam powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania.

Rząd austryacki zmuszony silną wolą proletaryatu postanowił dać żądaną reformę wyborczą. I rzecz ciekawa. Szlachta polska, która była najwierniejszym pachołkiem rządowym przez lat 40, chcieła stać przy tronie i stali ekscelencye wszelakiego rodzaju za przywileje, prywatne napiwki i koncesyjki. I kiedy ten sam rząd chce dać szerokim masom ludowym prawo stanowienia o sobie, t. j. prawo głosowania, ta sama szlachta, czując, że rola się ich skończy i wpływ w państwie, wystąpiła ostro przeciw rządowi, ostrzej niż wszyscy socyaliści razem. Bo szlachta woli krzywdę mas ludowych, krzywdę kraju, niż wyzwolenie polityczne mas ludowych, woli rabunek z politycznych praw ludowych, niż sprawiedliwość społeczną. Z tego widać, że dworska polityka szlachciców i magnatów galicyjskich była niezłym interesem.

Od tego czasu różnymi sposobami zwalczają reformę wyborczą puszczyki wszelakiego kalibru. Narodowi demokraci zwalczają ją frazesami narodowemi, klerykali frazesami religijnymi, stańczycy galicyjscy zwalczają ją obok tamtych jeszcze frazesami naukowemi. Nakładem komitetu centralnego dla rozbojów wyborczych wyszła broszura pod tytułem: „Reforma wyborcza w Sejmie". Znajdują się tam mowy, wygłoszone w zeszłorocznym sejmie przeciwko po-

wszechnemu głosowaniu. Są to mowy hr. Stadnickiego, hr. Pinińskiego, prof. Milewskiego i hr. Tarnowskiego, wszystkich skostniałych wsteczników galicyjskich.

Trzeba podziwiać adwokackie wykręty, bezczelne i łajdackie wywody przeciw reformie wyborczej, a wszystko w sposób wywracający pojęcia do góry nogami. Broszurę tę, jak słyszymy, rozdaje szlachta przez swoich najętych parobasów po wsiach chłopom, by ośmieszyć chłopom, zastraszyć ich i zohydzić wszelką myśl o reformie wyborczej.

Dla lepszej fotografii tej broszury przytoczę z niej parę wyjątków, a z tego już czytelnicy nabiorą dokładnego wyobsażenia o tem straszydle na reformę wyborczą: I tak np. hr. Stadnicki, jeden z najbardziej zacofanych stańczyków, między innemi powiedział w Sejmie: „Proszę panów, powszechnego, tajnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania nikt z pewnością z myślących i kraj miłujących ludzi sobie nie życzy i nie chce“. I nie tylko sfery inteligentne na tem stanowisku stoją lecz również i lud wiejski, który mam na oku, zaklina i prosi, by go tą reformą nie uszczęśliwiano. Właściwie z przekonania z serca i duszy są stanowczo takiej reformie przeciwni. To co na ulicach uchwalają, nie jest ich wolą ani przekonaniem“.

Tak mówił pan Stadnicki. A co lud powiedział w tej sprawie? Robotnicy i chłopi w olbrzymich zgromadzeniach i wiecach, przelicznych oświadczyli się się stanowczo za zaprowadzeniem reformy wyborczej, pan hrabia jednak zupełnie przekręcił fakta, czyli pan Stadnicki kłamał. Trzeba być chyba zaciekłym wrogiem ludu, zaślepionym w swoich przywilejach politycznych, porażonym ślepotą polityczną, by tak bezwstydnie i cynicznie w Sejmie kłamać.

Szlachcie jednak w obronie przywilejów klasowych i kłamać wolno. Miłość kraju jej na to pozwala.

Czytajmy co też powiedzieli inni. Pan profesor Milewski, zręczny majster od gładkich słówek „naukowo“ uzasadnił ohydną ordynacyę wyborczą i twierdził, że szlachta tylko z miłości ojczyzny nie chce dać reformy wyborczej. Szerokie masy ludowe, mówił ten pan, nie przynoszą krajowi ani kultury, ani miłości kraju, ani poświęcenia, ani ofiar dla społeczeństwa“. Zaiste! kto też więcej przynosi poświęcenia dla kraju, czy robotnik polski, jadący na zarobek do Ameryki, by sobie tutaj kupić kawałek pola u bankruta szlacheckiego, czy też magnat galicyjski, który broni honoru i imienia polskiego jedynie w jaskiniach gry w karty, w Monte Karlo, lub w innych arystokratycznych norach? Pan hrabia Tarnowski, najzacofańszy między arystokratami, w swej płytkiej a napuszystej mowie też powiedział: „Gdyby zaś zapytać ludu samego, gdyby tak przejść się od wsi do wsi, od warsztatu do warsztatu i zapytać: Co o tej sprawie myślicie? pokałoby się, że ani wsie, ani warsztaty nie umierają z żalu, nie usychają z tęsknoty za głosowaniem powszechnem, że nie uważają go za warunek swego szczęścia, nie rwą się do niego z żywiołową siłą“.

Tak nasi urodzeni hetmani narodowi kłamią, gdy chodzi o uratowanie swych politycznych przywilejów. Co więcej, broszurą tą chcą obałamucić bałamuconego i tak za dużo przez różnych demagogów chłopa, chcą chłopu podać kij na siebie. Takie jest stanowisko, taka jest robota galicyjskiej czarnej sotni, kowali kajdan politycznych dla ludu! Ale bezsilne podrygi! Zjednoczone czarne sotnie wszystkich ludów w Austryi, nie zagaszą wschodzącego słońca i nie zdmuchną pożaru, bo dzień już nadszedł i przeszłość nie wróci. *Stanisław Kowal.*

Wiec chłopski w Krakowie.

Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego odbyła wczoraj rano posiedzenie w sali hotelu Kleina.

Po południu zaś odbył się publiczny wiec chłopski przy udziale kilku tysięcy ludzi w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej. O godzinie 2 napełniła się ujeżdżalnia chłopami, oraz pewną liczbą inteligencyi i robotników. Na wiecu obecni byli następujący posłowie do sejmu i rady państwa: tow. Daszyński, dalej pp Rotter, Petelenz dr. Grek, Bojko, Olszewski, Krempa, Stapiński, oraz b. posłowie: Średniawski, Wójcik, dr Bernadzikowski i dr Karol Lewakowski.

Wielkie wrażenie wywarło nadejście towarzyszów-chłopów ze Świątnik, którzy z czerwonym sztandarem (na którym widniał napis „Świątniki“) i głośnym śpiewem „Czerwonego sztandaru“ szli przez całe miasto i tak wkroczyli do ujeżdżalni.

Zagaił wiec poseł Stapiński następującą przemową: Z 52 powiatów galicyjskich zaproszono 1600 uczestników, z których przybyło 1200. Biorą w wiecu udział włościanie nawet z powiatów husiatyńskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego — z samego krańca kraju. Ten dowód zainteresowania się chłopów niech będzie przestrogą dla niewiernych i niebacznych, którym się zdaje, że Galicya to folwark, a chłop — ich bydło robocze. Niech rząd się przekona, że z głosami tych puszczyków nie powinien się liczyć. W zgromadzeniu dzisiejszym biorą udział i socyaliści i demokraci, których witam i wyrażam nadzieję, że w tej walce o powszechne prawo głosowania pójdziemy razem. Chcemy, aby lud wiejski poszedł w ślad zorganizowanego proletaryatu, który 28-g

listopada w tej sali i na brukach miasta dał dowód, że jest zorganizowanym i gotowym do walki. (Oklaski).

Na wniosek p. Stapińskiego wybrano przewodniczącym p. Bojkę, zastępcami pp. Średniawskiego i dra Bernadzikowskiego, sekretarzami pp. Wójcika i Olszewskiego.

Do pierwszego punktu porządku dziennego: Doba obecna w Królestwie Polskiem, przemawiał p. Andrzej Niemojewski. Poseł Stapiński, postawił rezolucyę oświadczającą się za bezpośredniem, powszechnem i równem prawem głosowania. — Rezolucyę tę uchwalono wśród burzy oklasków.

Po przemówieniu dra Lewakowskiego zabrał głos przywitany ogromnymi oklaskami, kilka minut trwającymi, poseł Daszyński.

Mowa posła Daszyńskiego.

Gdy widzę ten tłum chłopski, ważą się w mem sercu dwa uczucia: że taka większość mego narodu taka biedna, tak zdeptana, że panowie spacerują po niej i nie boją się, że ziemia ich pochłonie. Gdy widzę ten rojny i gwarny tłum, drugie uczucie bierze górę, uczucie radosnej nadziei: kto nam da radę, skoro chłop weźmie się do dzieła, skoro serca chłopskie obejmą miłością cały naród! Kto nam da radę, nam 18 milionom? Ni cesarz, ni car, ni królowie, ni książęta, nie łaska pańska daje wam dziś prawa, ale konieczność, ale ta fala rewolucyjna, która i do nas się przytoczyła i nasze serca nadzieją ożywiła. Nieprawdą bowiem jest, że my tu nie robimy rewolucyi, jeżeli naszych krzywdzicieli i wyzyskiwaczów usuniemy raz na zawsze. (Oklaski). Na pięć i pół miliona ludu roboczego w Galicyi jest coś ze 2000 panów, na 25.000 gnębionych jest jeden gnębiciel i czyż mamy się bać brać te prawa, kiedy z nami cały naród, kiedy widzimy tu 52 powiatów, złączonych w jednem dążeniu? A ta mała garstka chce wprowadzić sądy wyjątkowe, chce sprowadzić kata z Wiednia, jak to w r. 1898 mały... Piniński zrobił. (Okrzyki: hańba!)

Wasze dążenie wychodzi z was samych. Kto dziś ma to państwo, a kto je mieć powinien? Dziś ma je garstka uprzywilejowanych, garstka dygnitarzy, kilka tysięcy bogaczów. Państwo wy powinnibyście mieć, wy, ta szara masa, która to państwo utrzymuje i żywi. Dopiero ta masa, która przy każdej szklance piwa, przy każdym kawałku cukru, przy każdym wypalonym papierosie płaci podatki — ta żywi, ta karmi państwo swoimi pieniądzmi i swoją pracą.

Ale dajemy temu państwu i siebie samych, dajemy mu życie nasze. Kto w razie wybuchu wojny będzie bronił państwa, czyje trupy na pobojowiskach będą kładli do dołów i polewali wapnem, jak nie naszych synów i braci? My to państwo bronimy i żywimy, dlatego ono jest nasze i nasze być musi! Przyjdzie czas, kiedy państwu nie damy pieniędzy i rekruta, a bez tego wszystkie złote kołnierze zbledną, wszystko zbankrutuje. (Burzliwe oklaski).

Jedyna droga, która może nas do celu doprowadzić, jest powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze. (Oklaski). Muszę zwrócić uwagę p. Lewakowskiego, że daremnie wzywa tamtych do zgody. Nikt dobrowolnie z takich przywilejów nie zrezygnuje, trzeba im trochę pomódz (wesołość), jeżeli stoją nad przepaścią, trzeba ich trochę popchnąć. Nie zadrżą im serca na dobre słowa p. Lewakowskiego, tak jak nie zadrżały im serca, gdy brali czerwieńce i sprzedali nas na przeszło wiek cały, kiedy szli po łaski i tytuły, kiedy czołgali się u stóp tronów zaborczych. (Okrzyki: hańba zdrajcom!)

Kiedy oni sami nie śmią stanąć do walki, wysyłają w swojem zastępstwie umundurowane sługi: żandarmów, policyantów i urzędników, którzy rozwiązują nasze zgromadzenia, drugie mundury — to sutanna. Ta czarna żandarmerya wywiera nacisk na dusze tego nieszczęsnego ludu, który słusznie dziwi się, że u wrót kościoła znajduje agitatora szlacheckiego. Wszyscy ci Stojałowscy, Wesolińscy, Pastory cieszą się, jak im się uda skrzywdzić lud, wyszukać wśród niego zdrajców. Ale to ostatni ich wysiłek.

Niektórzy z obecnych wzięli nam za złe ten czerwony sztandar, który tu powiewa. Nie bójcie się, ta czerwień jest oznaką krwi, oznacza ona gotowość do ofiar. A co za jedni są ci robotnicy? Też oni w pierwszem lub drugiem pokoleniu ze wsi przywędrowali! Nie stwarzajcie różnicy między miastem a wsią, ten sztandar nie jest symbolem walki między wsią a miastem, ale symbolem pracy w całym narodzie. (Burzliwe oklaski) W tym momencie przyjmijcie moje szczere zapewnienie imieniem chłopów socyalistycznych i robotników zorganizowanych, że głosować będziemy za waszą rezolucyą i jesteśmy pewni, że i wy pójdziecie do walki z nami o równe prawo wyborcze. (Burzliwe oklaski i wiwaty).

Następnie przemawiał dr. Wróblewski, dalej pan Friedel ze Śląska, oraz wójt Bieńczycki z Zielonek, przedstawiając krzywdy ludu w latach powodzi i posuchy, kiedy chłopom zamiast opustu podatkowego dają po kilka kilogramów soli bydlęcej.

Posłowie Rotter i dr. Grek w imieniu demokratów wzywali do wspólnej walki, przyrzekając iść razem na zdobycie praw dla ludu, poczem odpowiedział poseł Stapiński i uchwalono przez aklamacyę postawioną przezeń rezolucyę. Na zakończenie zachęcał p. Bojko do wytrwałości i zaintonował pieśń „O cześć wam panowie magnaci“, którą to pieśń zgromadzeni

z zapałem śpiewali. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyło się o godz. 6 zgromadzenie, poczem tłumy w spokoju się rozeszły.

NADSYŁAJCIE PRENUMERATĘ!

Rewolucya w caracie.

Rząd carski sroży się straszliwie. prześladując rewolucyonistów w sposób iście barbarzyński. Ale to, co się obecnie dzieje w caracie, przyczyni się tylko do tem większego jeszcze rozgoryczenia całej ludności, a w rezultacie do tem rychlejszego upadku znienawidzonego przez wszystkich rządu.

Z Królestwa Polskiego codzień przychodzą wiadomości o rewizyach, masowych aresztowaniach, o nieludzkiem znęcaniu się nad więźniami. W samej Warszawie aresztowano dotąd przeszło 4 tysiące 500 osób za udział w rewolucyi. A tak samo dzieje się i w Rosyi.

Doświadczenia z ostatnich tygodni nauczyły stronnictwa rewolucyjne w Królestwie Polskiem, że odtąd należy walczyć już nie strejkami powszechnymi, ale skuteczniejszą jeszcze bronią. Pojawiają się też odezwy, nawołujące polski lud roboczy, aby przygotowywał się do zbrojnej walki z caratem, aby pod bronią stawił się na wezwanie. Polska partya socyalistyczna stoi na czele całego ruchu. Ponieważ walka orężna wymaga wiele pieniędzy, postanowiono zaopatrzyć się w nie z kas rządowych. I tak w Wysokiem Mazowieckiem zdobyli nasi towarzysze z bronią w ręku kasę rządową, zawierającą przeszło milion koron. W innych miejscowościach dokonano również śmiałe ataki, których celem było bądź przysporzenie grosza na fundusz rewolucyjny, bądź też odbicie aresztowanych towarzyszów lub ukaranie carskich zbirów. Bardzo dzielnie spisali się towarzysze z Zagłębia dąbrowskiego, którzy w ubiegłym tygodniu rozbili oddział kozaków i uwolnili więźniów, których ci kozacy eskortowali W Nowym Mińsku zabito na ulicy naczelnika policyi. Na drugi dzień sprowadzono do tego miasta wojsko, które zrewidowało wszystkie domy i znalazło sporo broni. Aresztowano tam wiele osób. W Lublinie wpadli kozacy do kościoła i strzelali do obecnej tam publiczności, zabijając 2 osoby, a kilka ciężko raniąc.

Pisaliśmy ostatnim razem o poważnym ruchu chłopskim na Białej Rusi. Otóż donoszą, że aresztowano tam przeszło tysiąc ludzi.

W Rosyi nastały ciężkie czasy. Wszędzie bunty, wszędzie rewolucye, najrozmaitsze strejki. Dokładnych i prawdziwych wiadomości brak, ponieważ rząd pozwala donosić tylko to. co dlań jest dogodne, a więc bardzo często dowiadujemy się rzeczy nieprawdziwych lub przekręconych. Pewnem jest jednak, że na Łotwie rewolucya trwa dalej bez przerwy, chociaż carskie wojska zwalczają tam w okrutny sposób rewolucyostów. Całe okręgi są w rękach rewolucyonistów i gdy wojsko zdobędzie jakąś miejscowość i stłumi w niej powstanie, to po jakimś czasie znowu bunt wybucha w tem samem miejscu i dalej się jeszcze szerzy.

Na Kaukazie, ogarniętym całkowicie pożarem rewolucyi, musi wojsko tak samo zdobywać miasto po mieście, aby w ten sposób na jakiś czas przywrócić tam panowanie carskie.

Na Syberyi i w Mandżuryi nie ustają bunty wojskowe Zbuntowana armia zburzyła tor kolejowy na lodzie jeziora Bajkalskiego. Cały okręg Złatoust znajduje się w rękach rewolucyonistów. Bunty wojskowe szerzą się ustawicznie. W Irkucku stoczyli kozacy krwawe bitwy ze zbuntowanem wojskiem, przyczem zginęło kilkaset żołnierzy.

W Finlandyi postanowiła osobna komisya dla reformy wyborczej przyznać prawo głosowania wszystkim mężczyznom i kobietom od 21 roku życia.

Precz z socyalistami!

Napisał **W. Bracke.**

Wstęp.

Precz z socyalistami! Okrzyk ten często się już rozlegał i często już może słyszałeś go, kochany czytelniku, ba, być może sam używałeś. Jakimiż potworami w przekonaniu wielu ludzi są owi socyaliści! Jeżeli karzemy zbójców, podpalaczy i złodziei, czyż nie powinnismy tego samego czynić z socyalistami? Tembardziej, że zbójca lub podpalacz wyrządza szkodę jednej rodzinie, jednemu człowiekowi, a socyaliści chcą szkodzić wszystkim — zagrażają zgubą całym narodom. Czyż nie powstają oni przeciwko najświętszym uczuciom, czy nie dążą do zniesienia małżeństwa, rodziny, własności? czyż nie chcą temi swemi bredniami unieszczęśliwić ludzkość całą?! Mniej więcej w taki sposób myślałeś o socyalistach, kochany czytelniku, a jeżeli nie ty, to twój sąsiad, Paweł lub Gaweł.

A jeżeli podobne myśli miałeś, czyś zapytał się kiedy siebie samego „co ja też wiem o socyalistach?“ I czy jeżeli byłeś szczerym nie musiałeś sobie powiedzieć, że wiesz bardzo mało o samych socyalistach a jeszcze mniej o zasadach, któremi się oni kierują

że powstajesz przeciwko nim nie na mocy własnego przekonania, własnego przeświadczenia, lecz, że powtarzasz to, co ten lub ów, nie więcej od ciebie wiedzący, o nich prawił?

A przecież każdy powinien wiedzieć, co czyni i jeżeli kogo nienawidzi lub obrzuca błotem, powinien być przekonanym, że czyniąc to, ma słuszność!

Pozwól więc, kochany czytelniku, że bliżej się przypatrzymy żądaniom socyalistów i temu, do czego oni dążą. Jestem przekonany, że mam o tych rzeczach niezłe pojęcie i obiecuję ci, czytelniku, mówić prawdę, nagą prawdę.

Przeczytawszy niniejszy artykuł, możesz się zwrócić z podwójną niechęcią przeciw dążeniom socyalizmu, jeżeli przekonasz się o ich szkodliwości, lub też może je ukochasz. jeżeli osądzisz, że dążą one do dobrego i sprawiedliwego ustroju. Bo ktokolwiek jesteś czytelniku sądzę, że nie leży w twej naturze kochać złe, a dobre nienawidzieć.

Czy socyaliści chcą dzielić?

Socyaliści chcą dzielić, oto najbardziej rozpowszechniony zarzut przeciwko nim. Każdy posiadacz jakichkolwiek rzeczy jest obowiązany oddać je na korzyść ogółu, do ogólnego podziału własności między wszystkich członków społeczeństwa, po równu; jeżeli następnie jeden więcej zużywa. drugi mniej, a wskutek tego powstanie znów nierówność majątkowa, to następuje znów podział itd; przedewszystkiem ma być rozdzielona ziemia i pieniądze.

Teraz powiedz mi, kochany czytelniku, czy widziałeś lub słyszałeś kiedy o człowieku, któryby w rzeczywistości wymagał czegoś podobnego? Nie. Takiego nie widziałeś! Takich ludzi też wogóle niema i nigdy nie było.

Bo żądanie takiego ogólnego podziału byłoby największą niedorzecznością, jaką pomyśleć można.

Pomyśl tylko, kochany Czytelniku, w jaki sposób naprzykład ma być podzielona kolej? Kto dostałby szyny, kto lokomotywę, kto wagon? Wszyscy mają jednakowe prawa i nie byłoby innego środka, jak wszystko rozłożyć, rozłamać i jeden poszedłby ze złamaną osią, drugi drzwiczkami od wagonu, trzeci z parą śrub, czwarty wreszcie wziąłby może i część paleniska do domu. Lecz o takie głupstwa nawet w domach waryatów trudno. Podział pieniędzy i ziemi możnaby już prędzej zrobić, lecz pieniądze i ziemia to przecież tylko część ogólnego majątku, ogólnego zasobu. Prócz tego, co się ziemi tyczy, to trzebaby mieć ilość domów równą ilości podziałek ziemi i każdy właściciel takiej cząstki musiałby być zaopatrzony we wszystkie środki i narzędzia potrzebne do obrabiania swego pola. Podział przeto ziemi jest wskutek tego niemożliwy i socyaaliści wiedzą o tem dawno, że tym sposobem żadnemu człowiekowi dopomódz nie można.

W czasie Wielkiej Francuskiej Rewolucyi w roku 1789 myślano uszczęśliwić włościan francuskich, rozdając między nich wielkie dobra. Lecz cóż osiągnięto za pomocą tego środka? Oto francuscy wieśniacy są tak biedni, że miliony z nich mieszkają w domach posiadających oprócz drzwi jedno tylko okno! A czyż włościanie innych narodów lepiej się mają? Zaledwie to powiedzieć można o nielicznych wyjątkach, o posiadaczach większych kawałów ziemi. Drobny zaś włościanin musi często o wiele usilniej pracować, niż ludzie, którzy wcale ziemi nie mają, jeżeli chce chatę swą obronić od długów, i pomimo tego nie zawsze to mu się udaje.

Pochodzi to stąd, że przy teraźniejszym stanie rolnictwa tylko wtedy myśleć można o rzeczywiście korzystnych rezultatach, jeżeli wielkie pola obrabiane są przy pomocy wszystkich nowszych znanych sposobów. Na to właśnie nalegają i tego uczą socyaliści i dlatego nie mogą oni nigdy żądać żadnego podziału ziemi.

Przeciwnie, połączenie gruntów, skupienie drobniejszych kawałków w większą całość prędzej by uważali za zbawienne i dlatego też są zdania, że musi przyjść czas, kiedy mieszkańcy jednej wioski połączą się i wspólnemi siłami (na zasadach wspólności i sprawiedliwości) obrabiać będą rolę — gdyż w przeciwnym razie nie będą w stanie wytrzymać współzawodnictwa (konkurencyi) z wielkimi posiadaczami, którym wszelkie środki stoją do pomocy.

Kłamstwem więc jest, że socyaliści chcą dzielić ziemię. I ci, co takie głupie kłamstwa wam opowiadają, poprostu za nic nie mają swoich słuchaczy, lub myślą, że ich w tak głupi sposób można otumanić. Ale mocno się mylą! Prawda musi wyjść na jaw!

Jak widzimy, podziału ziemi niema się co obawiać, a co się pieniędzy tyczy, to powiem tylko bajkę znaną przed 30 laty i rozpowszechnianą w celu wyszydzenia i wyśmiania ruchu robotniczego: Było to — tak opowiadano sobie w roku 1848 — we Frankfurcie nad Menem w miejscu spacerowem. Pan Rotszyld używał przechadzki, gdy nagle przystąpiło do niego dwóch robotników:

— Panie Rotszyld, jesteś pan bardzo bogaty, chcemy przeto podzielić się teraz pańskim majątkiem.

Pan Rotszyld wcale się tem nie przestraszył i, wyjąwszy sakiewkę, odpowiedział:

— Z całego serca. Do podziału możemy zaraz przystąpić. Rachunek bardzo łatwy, gdyż posiadam 40 milionów guldenów — (usłyszawszy to robotnicy już się ucieszyli) — i nas niemców jest także 40 milionów, na każdego przeto niemca wypada po guldenie i panom się tyle tylko należy. – Mówiąc to, dał każdemu z nich po guldenie. Robotnicy, zawiedzeni

w nadziejach, ze zdziwieniem patrzyli na otrzymany papierek. Pan Rotszyld zaś uśmiechnięty poszedł w swoją stronę.

I tak cała historya o dzieleniu nie ma żadnych podstaw. Zresztą dość tylko pomyśleć trochę uważniej, a łatwo dojść do przekonania, że niemożebnem jest, aby ludzie, uznający się za socyalistów, mieli w rzeczywistości takie niedorzeczne żądania. Na świecie można spotkać sporo waryatów, lecz trudno przypuścić, ażeby między przeszło 3 milionami wyborców, którzy głosowali na socyalistów w Niemczech, wszyscy byli waryaci.

W żądaniach ich musi być przecież coś słusznego!

Liczba socyalistów ciągle wzrasta. Uznali to nawet najwięksi dygnitarze państwowi, najwięksi wrogowie socyalistów, jak naprzykład Bismark.

Sprawa ta musi zatem posiadać coś, co za nią przemawia, co lud ku sobie pociągą. (*C. d. n.*)

Lud za reformą wyborczą.

W Biskupicach odbyło się dnia 1 b. m. zgromadzenie, na którem uchwalono rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania.

W Mielcu 6 b. m. odbył się publiczny wiec włościan, na który przybyło około tysiąca chłopów. Zagaił i przewodniczył poseł Krempa. Referował dr. Moskwa i tow. Strzałkowski. Dr. Moskwa wykazał, jak solidarna walka chłopów i robotników zdołała obalić carat; to samo zadanie mamy przed sobą w Austryi: należy obalić rządy szlachciców i zniszczyć niesprawiedliwy system kuryalny, a stworzyć nowy parlament oparty na równem, powszechnem prawie głosowania. Tow. Strzałkowski przemawiał, wykazując korzyści reformy wyborczej; na jego wniosek uchwalono posłać rezolucyę za reformą wyborczą prezydentowi Gautschowi.

W Jazowsku (koło Nowego Sącza) odbyło się 6 bm. przy udziale wielu włościan zgromadzenie poufne na temat reformy wyborczej. Referował tow. Malisz z Nowego Sącza, wzywając zebranych do solidarnej walki i prenumerowania pism socyalistycznych, a szczególnie „Prawa Ludu“. W dyskusyi zabrał głos obywatel Warzecha, sekretarz gminy, popierając wywody referenta, zachęcał obecnych włościan i robotników do czytania pism. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę za reformą wyborczą. Tutejszy proboszcz Maciej Maryańczyk prowadzi agitacyę przeciw reformie wyborczej i pismom socyalistycznym. Zwracamy uwagę wojowniczemu proboszczowi, aby powstrzymał się od oszczerstw i nie wyzywał z ambony, bo podobne eksperymenta mogą się smutno zakończyć, dlatego ostrożnie z ogniem!

W Bieździerzy (pod Jasłem) odbyło się zgromadzenie chłopskie urządzone przez ludowców. Gniazdo to ks. Wesolińskiego i spodziewano się, że zjedzie on z swym trabantem ks. Stojałowskim. Ale od zgromadzenia w Warzycach spuścili pobożni ojczulkowie z tonu. Ks. Stojałowski w „Wieńcu-Pszczółce“ wyparł się swych zwolenników z Warzyc i przeklął ich a do Bieździerzy nie stanęli obydwaj.

Zagaił zgromadzenie ob. Madej. O reformie wyborczej referował tow. Fensterblau. Jednogłośnie uchwalono rezolucyę o powszechnem, równem, bezpośredniem prawie wyborczem — i potępiono działalność ks. Wesolińskiego i Stojałowskiego.

W Krościenku niżnem dnia 31 grudnia odbyło się liczne zgromadzenie włościan pod przewodnictwem naczelnika gminy p. Stachyry w sprawie reformy wyborczej; odpowiednią rezolucyę uchwalono.

W Głowience (powiat Krosno) odbyło się zgromadzenie pod przewodnictwem włościanina Czekaja w sprawie wyborów do Rady państwa; omawiano szeroko ruch wszczęty na polu reformy, ucisk ludu wiejskiego i opowiedziano się jednomyślnie za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem głosowania.

Posada Olchowska (koło Sanoka). W niedzielę 7 bm. popołudniu odbyło się tu poufne zgromadzenie chłopskie, na którem zebrało się około 300 włościan z Posady Olchowskiej. Po przemówieniu towarzyszów i kilku włościan, którzy wzywali do agitacyi, uchwalono wśród oklasków rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Dnia 6 i 7 stycznia t. j. w sobotę i niedzielę odbyło się w powiecie podgórskim 6 zgromadzeń w następujących wsiach:

Wrząsowice. Zgromadzenie odbyło się u pana Wojciecha Bruzdy. Wobec licznie zgromadzonych włościan wygłosił referat tow. Kowalski w którym wskazał na poniżające stanowisko chłopa wobec pana, na oszukańczy dotychczasowy system wyborczy, a za przykład bohaterskiego domagania się swych praw postawił rewolucyę rosyjską. Zakończył swe 2 godzinne blisko wywody okrzykiem na cześć powszechnego głosowania, który obecni jednogłośnie podjęli, dodając jeszcze od siebie kilka dosadnych słów przeciwko szlachcie i ich obecnemu stanowisku.

Świątniki. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 150 włościan. Zagaił tow. Dużyk. Przewodniczył tow. Tadeusz Kotarba. Do zebranych przemówił tow. Szlam. W przeszło godzinę trwającym referacie skreślił obecne położenie chłopa galicyjskiego, w cyfrach wykazał olbrzymią ilość najbardziej gniotących włościan podatków pośrednich i dodatku od podatku, pano-

szenie się próżniaczej szlachty, wreszcie omówił obszernie znaczenie powszechnego prawa wyborczego. Po oklaskami przyjętej mowie referen'a uchwalono rezolucyę. żądającą powszechnego itd. prawa wyborczego wyrażając przytem posłom socyalistycznym serdeczne podziękowanie za ich dzielne wystąpienie w obronie praw ludu. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie wznosząc okrzyki na cześć posłów socyalistycznych i ludu roboczego. Zakończono zgromadzenie wybraniem komitetu agitacyjnego.

Soboniowice. Zagaił zgromadzenie Tomaszewski o godz. 4 popołudniu. Przewodniczył Jan Gawlik. Przemówił tow Królikowski, który tak dosadnie przedstawił nędzę ludu w Galicyi, że kobiety płakały. Po nim zabrał głos tow. Tomaszewski i w dłuższej przemowie odmówił sprawę podatków pośrednich, koszta militaryzmu. w końcu doniosłość reformy wyborczej. Następnie jednogłośnie uchwalono rezolucyę domagającą się powszechnego itd. prawa wyborczego wznosząc przytem okrzyki: Precz ze szlachtą!

Golkowice. Przy udziale przeszło 100 gospodarzy przemówił tow Baj. Jasno i dobitnie wytłumaczywszy zebranym stosunek chłopa do szlachty w Galicyi, przeszedł następnie do stanowiska księży wobec ludu. Wykazywał jak to księża, obiecujący ubogim szczęśliwość w niebie, sami opływają tu na ziemi we wszelkie możliwe dostatki. Następnie tow. Jodłowski obszernie odmówił reformę wyborczą, poczem jednogłośnie uchwalono żądać powszechnego prawa wyborczego

Pychowice-Bodzów. Zgromadzenie odbyło się u dawnego wójta, Michała Struga. Zebrało się przeszło 100 włościan, którzy nie mogąc się pomieścić w izbie, stali w sieni i poza oknami na polu. Przewodniczył teraźniejszy naczelnik gminy. Koło godz. 4 po południu zabrał głos tow. Piątek i w dłuższej przemowie wykazał, że rząd ciągnie główne dochody z podatków pośrednich, a więc z chłopów i robotników, którzy za to nie mają zadnych praw, te natomiast posiada próżniacza szlachta! Następnie tow. Kowalski omówił znaczenie rewolucyi rosyjskiej dla nas, przeszedł do reformy wyborczej, szczególny nacisk kładąc na il śś posłów chłopskich, a panów, wykazując dalej że tylko powszechne prawo wyborcze może ten stosunek zmienić. Zebranie trwało blisko przez 4 godziny.

Kostrze. Przewodniczył na zgromadzeniu wójt. Zebrało się przeszło 68 włościan. Zagaił zgromadzenie tow. Dydak, poczem tow. Szlam omówił obszernie znaczenie powszechnego prawa wyborczego dla włościan, na których szlachta zwaliła cały ciężar podatków, a odebrała wszelkie prawa, dalej walkę robotników o tę reformę wyborczą. Po przemowie referenta zebrani uchwalili iść ręka w rękę z ludem roboczym miast i stanąć razem z nim do walki o powszechne prawo wyborcze.

Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono zarazem z wielkim zapałem i ochotą wziąść udział w wiecu chłopskim w Krakowie w dniu 14 stycznia.

W powiecie jarosławskim agitacya za reformą wyborczą szerzy się coraz bardziej, a to przy pomocy odezw i broszur, gdyż urządzanie zgromadzeń natrafia na niezwykłe trudności ze strony wójtów. Podlegając takiemu staroście, jak Grodzicki zapatrują się wójtowie na jego przykład; wierzyć się wprost nie chce. by wójtowie bez specyalnego upoważnienia takich dopuszczali się nadużyć na własną rękę. Przedewszystkiem częstem bardzo zjawiskiem jest nadużycie władzy ze strony wójtów, popełniane w ten sposób, że grożą prześladowaniami tym, którzyby odważyli się odstąpić izbę na zgromadzenia. Tak było w Muninie i Pawłosiowie. Ale to prześladowanie spółki „wójt i starosta“ na nic się nie zda. Mimo tych trudności urządzono zgromadzenie najpierw w Skołoszowie pod Radymnem, a 9 b. m. publiczne zgromadzenie w Pełkiniach. które wypadły doskonale.

W Zarwanicy koło Złoczowa odbył się 9 bm. wiec w sprawie reformy wyborczej.

W Drohobyczu i powiecie odbyło się kilkanaście zgromadzeń i wieców w sprawie reformy wyborczej. Wszędzie oświadczono się za powszechnem głosowaniem.

W Biłce szlacheckiej odbył się onegdaj wiec przy olbrzymim udziale włościan nietylko z Biłki, ale i z okolicznych wsi.

Zgromadzenia chłopskie w sprawie reformy wyborczej odbyły się: **w Borzęcinie** (pow. Brzesko) **w Brzesku** (pow. Bochnia), **w Mszanie Dolnej** (pow. Limanowa).

W Tarnowcu, powiat Jasło, odbył się dnia 6 bm. wiec ludowy przy udziale 600 ludzi z całej okolicy. Referował p. Dąbski, a w dyskusyi przemawiali liczni włościanie. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę za powszechnem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania.

W Żmigrodzie Nowym odbył się wiec 8 b. m. Przemawiali włościanie: Mroczka, Żrebiec, Kosika itd. w obecności przeszło 500 ludzi. Uchwalono taką samą rezolucyę.

W Mszanie Dolnej (pow. Limanowa) zebrało się 5 b. m. przeszło 200 ludzi, a po wysłuchaniu referatu p. Stapińskiego, uchwalili rezolucyę za powszechnem prawem głosowania.

W Brzeziu (pow. Bochnia) odbył się też podobny wiec, na którym również chłopi jednogłośnie uchwalili żądanie reformy wyborczej, zastrzegając się przeciw machinacyom szlachty.

Zgromadzenie w miejscu odpustowem. Z Gorlic piszą nam: Na 14 b. m. zwołał gorlicki komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej zgromadzenie ludowe do słynącej z odpustów wsi Kobylanki. Od kilku tygodni grzmiał tam z ambony proboszcz ks. Walawender przeciw socyalistom i dlategośmy pierwsze nader liczne zgromadzenie chłopskie tam urządzili.

Zagaił zebranie tow. Tokarski piętnując klerykalną nagonką i wyjaśniając cel zebrania.

Przewodniczyli: tow. Fryda i Tokarski, sekretarzował tow Górski; o równem powszechnem prawie wyborczem, referował tow. Fensterblau.

W dyskusyi zabrał głos ks. Walawender próżno dobywając całego arsenału najgłupszych bredni. Zgromadzeni śmiechem przyjęli jego wywody i świadczyli się jednomyślnie za równem, powszechnem prawem wyborczem. Przemawiali następnie ak. Kormanek i tow. Tokarski, który odpowiadał i zbijał naiwne argumentacye poczciwego duszpasterza. Charakterystycznym był fakt, że na oświadczenie ks. Walawendra, iż na drugi raz on się postara, byśmy lokalu nie dostali, ozwał się chłop z Kobylanki, że on nam udzieli swej zagrody, tylko, żebyśmy jak najprędzej na zgromadzenie przybyli. Okrzykiem na cześć równego prawa wyborczego zamknął przewodniczący zgromadzenie, a zebrani usilnie domagali się następnego zgromadzenia

Z powiatu zbaraskiego donoszą: W czasie, kiedy we wszystkich okolicach naszego kraju gromadzi się licznie lud na wiece, i w powiecie zbaraskim nie próżnują nasi towarzysze. Inicyatywa całej roboty wychodzi od nas samych, t. j. od włościan, a głównymi pracownikami są towarzysze Jacko Ostapczuk i Andrzej Szmigielski.

Dotąd odbyły się już wiece chłopskie za reformą wyborczą w następujących miejscowościach: Zbaraż, Nowe Sioło, Szyły, Obodówka, Koziary, Koszlaki, Suchowce, Sieniawa, Kujdańce, Stryjówka, Czernichowce, Szelpaki, Hołotki i Lisieńczyce. Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono rezolucye za równem, bezpośredniem, tajnem, powszechnem prawem wyborczem.

Zwołane zostały nadto w dalszym ciągu wiece chłopskie do następujących miejscowości: 19 b m. Załuże, 20 b. m. Krasnosielce i Łubianki, 21 b. m. Huszczanki i Klebanówka, 22 b. m. Nowe Sioło. Zgromadzenia te liczą po kilka tysięcy osób i dowodzą jak potężnym jest ruch za reformą wyborczą w kraju.

Drohobycz. 16 stycznia odbył się tu wiec przy udziale 3000 chłopów. Po referacie tow. Melenia uchwalono rezolucyę, domagającą się powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. Równocześnie zaprotestował wiec przeciw rezolucyi drohobyckiej rady powiatowej za wyodrębnieniem Galicyi.

10-tysięczna demonstracya chłopska.

Starosta zbaraski Telichowski, który „pozwolić" raczył na odbycie kilku publicznych wieców chłopskich w sprawie reformy wyborczej, postanowił obecnie nie dać się zawstydzić swemu koledze Zawadzkiemu i zakazał odbycia wiecu pod gołem niebem dnia 14 bm. w **Hołotkach.**

Zakaz powyższy „uzasadnił" obawą o zaburzenia, które mogą zakłócić spokój publiczny na wsi. A dokonał tego w następujący sposób: We wsi Hołotkach jest niejaki p. Kański, obszarnik, czerpiący swoje dochody z krwawicy chłopskiej. Pan ten jest nawet wójtem gminy. Dowiedziawszy się więc, że towarzysze nasi zwołują wiec publiczny, postanowił za wszelką cenę nie dopuścić do odbycia wiecu. Kazał więc pożdzierać odezwy zawiadamiające o zgromadzeniu. W dodatku posłał swego 28-letniego syna w przeddzień zgromadzenia do starosty zbaraskiego, aby tam wykołatać zakaz zgromadzenia. I rzeczywiście komisarz Kopczyński uczynił zadość prośbom obszarnika, zakazując odbycia wiecu. Rezolucyę tę na gwałt doręczono zwołującym w sobotę o godz. 10 wieczór, t. j. na parę zaledwie godzin przed wiecem.

Ponieważ jednak towarzysze nasi na tydzień przedtem rozesłali zawiadomienia o wiecu do okolicznych wsi, nie mogli więc w tak krótkim czasie zawiadomić wsie o tem, że wiec został zakazany. W niedzielę przybył komisarz Kopczyński ze Zbaraża wraz z kilkunastu żandarmami i tu w arogancki i prowokacyjny sposób począł głosić we wsi, że choćby się krew miała polać, on nie dopuści do żadnego zgromadzenia. Wszystkie drogi, prowadzące do wsi Hołotek zamknął kordonami żandarmskimi, które miały nie wpuszczać chłopów z innych wsi do Hołotek.

Tymczasem o godz. 12 w południe przybyli towarzysze z Hnilic, Koszlak, Nowego Sioła itd. w liczbie 4000 ludzi w pochodzie z czerwonymi sztandarami przy śpiewie pieśni rewolucyjnych. Mając zamknięty wstęp do wsi, zatrzymali się na polu. Do towarzyszy przemówił krótko tow. Struź, za co komisarz Kopczyński

kazał go żandarmom aresztować; ci jednak nie mogli wypełnić polecenia swego przełożonego z powodu energicznej postawy zgromadzonych. Równocześnie inną drogą przybyli towarzysze z Suchowiec, Szelpak, Koziar itd. z dwoma czerwonymi sztandarami w olbrzymim kilkutysięcznym pochodzie; i ci towarzysze także znaleźli dostęp do wsi zamknięty innym kordonem żandarmskim.

W jednej chwili obydwa kordony żandarmskie zostały przerwane, a ogromna przeszło 10.000 masa chłopów z kilkoma czerwonymi sztandarami weszła demonstracyjnie do wsi i ugrupowała się na olbrzymiem podwórzu, gdzie miał się odbyć zakazany wiec.

Tutaj mimo przerywań komisarza i mimo żandarmów, którzy bagnetami nasadzonymi na karabinach próbowali nadaremnie rozprószyć tysiączne masy, przemówił do zgromadzonych tow. Struż, wyjaśniając konieczność walki o powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze i piętnując bezprawny zakaz wiecu przez Kopczyńskiego. Gdy tow. Struż wspomniał że Galicyi grozi zaprowadzenie pośrednich wyborów z piersi tysięcznych rzesz wyrwał się okrzyk; „Nie dopuścimy do tego“, „precz z wrogami ludu“! „precz ze szlachtą“!

Następnie ruszył pochód przez wieś, gdzie żandarmerya jeszcze raz pragnęła rozprószyć demonstrantów, jednakowoż znowu nadaremnie; przeszedł przez całą wieś, wyruszył na pole, gdzie po przemówieniu tow. Struża, w którem wzywał zebranych do dalszej walki o reformę wyborczą nastąpiło rozwiązanie pochodu i stąd wszyscy w największym spokoju się rozeszli. Żandarmerya usiłowała też skonfiskować czerwone sztandary, jednakowoż jej się to nie udało. Podczas demonstracyi rozdano masę odezw polskich i ruskich, okazowe numera „Prawa ludu“ i listy księdza Ściegiennego. Demonstracya zrobiła w całym powiecie ogromne wrażenie.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się liczne poufne zgromadzenie, na którem przemawiali tow. Struż, Góra, Choma, Dowhań i Osińczuk.

KAZANIE.

Ej, ksiądz proboszcz zaperzony!
  Pot mu zlewa czoło.
Piorunuje, grzmi z ambony,
  Pięścią macha w koło.

Przeciw socyalistom głosi
  Ksiądz proboszcz kazanie
I parafian swoich prosi,
  By im dali lanie:

„Bezbożniki, farmazony,
  „Wrogowie kościoła
„Przyjechali w nasze strony!
  „To o pomstę woła!

„Chcą zrabować wam, włościanie,
  „Naszą świętą wiarę!
„Kto ich słucha, ten dostanie
  „Wiekuistą karę!

„Chcą wam zabrać wasze żony,
  „A nam gospodynie!
„Kto ich słucha, — potępiony!
  „Piekło go nie minie;

„Chcą wam płacić za ziemniaki —
  „Do okien szybami
„Tak „Czas“ pisał! Te łajdaki
  „Są antychrystami!

„Jak tu kiedy do wsi zjedzie
  „Taki socjalista,
„Brać za cepy! Ja na przedzie,
  „Wójt i organista.

„Kości mu połamać trzeba,
  „Że nas popamięta!
„Błogosławić będzie z nieba
  „Nam Panienka Święta!

„Bo jesteśmy chrześcijanie,
  „Wierni katolicy,
„A nie żydy, nie poganie,
  „Ani zbóje dzicy.

„Miłość — nasze przykazanie.
  „I dla tej miłości
„Trza im sprawić tęgie pranie,
  „Poprzetrącać kości!

„Bijmy socjalistów wściekle!
  „Kto ich nie obije,
„Ten się smażyć będzie w piekle
  „Aż po samą szyję!“

Tak ksiądz skończył swe androny,
  A na zakończenie:
„Niechaj będzie pochwalony!“ —
  Zbożne pozdrowienie...

„Amen“! rzekli parafianie
  Pobożnie w kościele
I nie przyszli na kazanie
  Na drugą niedzielę.

A ksiądz proboszcz zaperzony
  Wobec pustej nawy,
Piorunuje, klnie z ambony,
  Jako kapłan prawy.

Jowialski.

LISTY Z KRAJU.

Kościelniki, 13 stycznia, 1906. Szanowna Redakcyo! Nasz proboszcz, Czesław Łukasik w Górce, już od szeregu tygodni w żadnem kazaniu nie mówi o rzeczach religijnych, tylko wykrzykuje, aż go pot zalewa, aby włościanie nie czytali pism socyalistycznych, t. j. „Prawa Ludu“ i „Naprzodu“, i aby nie brali udziału w żadnych zgromadzeniach. Grozi, że gdy się dowie, iż który był na zgromadzeniu, to go każe z ambony palcem wykazać swemu organiście, który również za księdza kazania odprawia. Dalej każe się im zaraz z kościoła wynosić, bo mówi, że wnet by w kościół, choć to zima, pioruny bić zaczęły, gdyby ci heretycy w nim pozostawali. Tak to pasterz lud swój tumani bzdurstwami! widać mu bardzo socyalizm nie w smak idzie, kiedy zawsze tylko o socyalistach ma kazanie, i wymyśla na nich co się zmieści.

Upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie tego w numerze i pozdrawiam wszystkich serdecznie.

K. J.

Radziszów. 15 stycznia, 1906. Szanowna Redakcyo! „Memento mori“ — do grobu z sobą nie weźmiesz! Na taki temat wygłosił jednej niedzieli kazanie ksiądz wikary w Skawinie. Zaczął on od wojny rosyjsko japońskiej, a wszedł na rewolucyę w Królestwie Polskiem i na strejki. Mówił on, że robotnicy i czeladź buntują się przeciwko swoim panom — a przecież to jest grzechem, bo Chrystus tak nie nauczał. Odpowiedzieć na to można: że to nędza bezbrzeżna i wyzysk kapitalistów zmusza klasy pracujące do strejków. Robotnicy muszą i powinni się organizować, bo przecież szlachta wszystkich krajów podała sobie ręce i wzięła sobie za zadanie głodem zmusić masy do zrezygnowania z praw człowieka. Kapitaliści nie słuchają słów księdza wikarego, że po śmierci w niebie będą mieli lepiej, tylko drą już teraz co się da, napełniając swoje żołądki bażantami i szampanami. Ale to nie jest grzechem, tylko to, jeśli biedny chłop i robotnik upomina się o podwyższenie zapłaty. Nie jest grzechem, gdy księża żądają wyższej pensyi, tylko to jest grzech, gdy biedna służąca żąda o 50 centów na miesiąc wyżej. A przecie Chrystus uczył: sprzedaj co masz, a daj na ubogich — zaś księża głoszą przeciwnie: odmów sobie wszystkiego, a dawaj i dawaj wciąż panom i księżom! Ksiądz nie broni interesów ludzi ubogich, lecz razem z panami obstaje przy starym porządku, przy kapitalistycznym ustroju. Narzekają też księża, że niema zgody i jedności między ludźmi — na to odpowiedzieć musimy, że chcąc aby była jedność i zgoda, nie należy rozsiewać intryg i różnic, lecz postępować ku ogólnemu pożytkowi, a wówczas zapanuje jedność, zgoda i miłość.

Z soc.-dem. pozdrowieniem. *Piotr Górka.*

Zarudzie — Zbaraż. Szanowna Redakcyo! Bardzo przykre wieści nas doszły o których nawet „Przyjaciel Ludu“ z 14 stycznia pisze „Telegramy z Wiednia donoszą, że w powiatach Zbaraż, Horodenka i Podhajce ma być zaprowadzony stan wyjątkowy z tego powodu, że Rusini grożą rzezią Polaków i Żydów“. Jest to do największego stopnia posunięte kłamstwo! „Przyjaciel Ludu“ toż samo pisze, a i ja a nim to powtarzam, że jest kłamstwem.

Otóż dużo jest ludzi różnych na świecie, są tacy że w to nie uwierzą, a mogą się znaleźć i tacy, że mogliby w te baje (nie pierwszy to raz dopiero pomiędzy nas siane) uwierzyć, że Rusini naprawdą tak są zdemoralizowani i stać się mają bratobójcami i krwi chciwemi. O tak nie jest! Aby to udowodnić, przytoczę jeden fakt: Czytelnicy i wogóle wszyscy ludzie, którzy są tu rodowici w powiecie zbarazkim przyznają, że tu w całem powiecie zbarazkim nie wiem czy się znajdzie parę dziesiątek rodzin polskich, któreby nie były pokrewnione z Rusinami, bo tak: ten ma polak ruską żonę. a ta polka ma rusina męża, tu syn polak a matka i siostry ruskie, tu znów zaś córka polka a ojciec i bracia rusiny, i t. d.

Tam na mazurach w zachodniej Galicyi ludzie może tego i nie wiedzą, że tu u nas tak, bo tam rusinów nie ma. I niechże teraz każdy powie czy może to być prawdą, by syn ojca lub ojciec syna zamordować miał? albo brat brata? Jeden tylko był na świecie Kain i Abel! Ja pierwszy w to nie wierzę! Pozdrawiam Szanowną Redakcyę. *Michał Kozłowski.*

Kornalowice, (pow. Sambor). 13 stycznia 1905. Szanowna Redakcyo! Na zezwoleniem Zwierzchności gminnej w roku 1905 budowałem stodołę we własnym ogrodzie. Gdy budowę rozpocząłem zjawia się wójt Eliasz Bunio i zabronił mi w tem miejscu budować, wskazując mi również miejsce do budowy na mej roli po za obrębem wsi, gdzie nie ma żadnych budynków. Odpalkował mi grunt w ten sposób, że odległość od sąsiednich granic zawierać ma z jednej 2 metry z drugiej zaś strony na wjazd 5 metrów. Zaznaczam, że pas gruntu jest wąski i inaczej być nie mogło. Gdy budowa stodoły była już na ukończeniu, przychodzi ten sam wójt i zakazał mi znowu dalszą budowę mówiąc, iż to nie może stać, gdyż nie jest odpowiednie miejsce, a po drugie jego szwagrowi grozi bezużyteczność gruntu z powodu cieni budynków! Ażeby więc wolę swego szwagra spełnić, ów wójt wystarał się rychło o asystencyę za pomocą której w dniu 5 stycznia 1906 stodołę rozebrano! Ja tedy zapytuję pana Marszałka, gdzie obecnie mam budować i w jaki spo-

sób, ażeby cień nie szkodził sąsiadowi. Co znaczą te głupie prześladowania? *Piotr Janusiewicz.*

Po 34 latach służby dworskiej — nędza!

Kornalowice, 13 stycznia 1905. Cały swój wiek spędził mój nieboszczyk ojciec we dworze w Kornalowicach, postradawszy nawet rękę przez rozgniecenie młocarnią. Ja też tu się urodziłem i od maleńkości służyłem u tegoż samego dziedzica Sozańskiego wiernie i gorliwie przez **34** lat, t. j. do roku 1905 bez przerwy! Od 4 lat z powodu zbyt ciężkiej pracy zaniemogłem na siłach, a najbardziej z końcem r. 1905 podupadłem tak dalece, że już dalej służyć zaprzestałem i leżę chory! Więc widzicie moi towarzysze, którzy w tym dworze służycie, czegom się po tak długoletniej i ciężkiej pracy dosłużył: oto zdrowie straciłem i nic nie mam, aby czworo drobnych dzieci wyżywić! Gdym prosił o jakąkolwiekbądź pomoc, to kazano mi do Ameryki jechać! Wy towarzysze miejcie z tego nauczkę, bo co mnie dzisiaj to wam będzie jutro! Unikajcie tego dworu jeżeli chcecie być zdrowymi a starajcie się o polepszenie swej doli na przyszłość. Jak wam wiadomo ciężej od wołu pracowałem bo wół przynajmniej w dnie świąteczne w jarzmie nie chodzi, ja zaś czy to w święto lub w niedzielę nigdy nie miałem wolności, tylkom kosą zawsze po łanie zmiatał! Za to dwór człowieka uważa za podlejszego od bydła, bo wół gdy zachoruje, to zaraz weterynarz przybędzie a mnie nie ma kto kawałka chleba podać! Skończy się moja bieda, ale znaj dziedzicu, że twoje rozkosze także wnet przejdą, a co będzie potem? Proszę o umieszczenie w gazetce.

Jan Czerewały
były parobek dworski.

Razem Rusini i Polacy.

Zbaraz, dnia 14 stycznia 1906. Bracia włościanie! Przychodzi bardzo ważna chwila, która powinna zainteresować każdego chłopa, tak Polaka jak i Rusina! Nas wszystkich gnębi jedna nędza, my wszyscy jesteśmy równi, więc nie powinniśmy być wrogami sami sobie tylko stać jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego! Aby osiągnąć to wielkie zwycięstwo, tak ogromnie ważne i doniosłe dla sprawy wszystkich ciężko pracujących i pokrzywdzonych potrzeba, aby w piersi posłów chłopskich, biło mocniej serce na widok nędzy chłopskiej trzeba żeby posłowie chłopscy widzieli tę nędzę, żeby wiedzieli, jak ją wziąć za bary i rzucić o ziemię. Nie może być między nimi żaden zdrajca, żaden zasprzedany. Domagajmy się powszechnego, bezpośredniego tajnego i równego prawa głosowania. *Jędrzej Kowalczuk.*

Z różnych stron.

Jak Moskale gospodarują w Kurlandyi. „Kuryer litwewski“ donosi: Wojenny generał-gubernator łotewski, Orłow, wybrał się z eskortą na „uspokojenie“ kraju. Przyjeżdża na małą stacyę kolejową, która jakby zamarła; tylko naczelnik spaceruje po peronie. Orłow staje przed nim i komenderuje:

— Pociąg dla mnie!

Naczelnik wzrusza ramionami.

— Z rozkazu cesarza! Pociąg dla mnie, generał gubernatora!

— Nie dam — odpowiada naczelnik — taki mam rozkaz od rządu rzeczypospolitej łotewskiej.

Orłow skinął na eskortę:

— Powiesić!

Za chwilę naczelnik wisiał, a Orłow pogalopował dalej.

Rada powiatowa żąda powszechnego głosowania. W Sanoku 29 grudnia 1905 r. odbyło się posiedzenie sanockiej Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa Włodzimierza Truskolaskiego, na którem postawiono wniosek nagły tej treści: Sanocka Rada powiatowa oświadcza się za zaprowadzeniem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania przy wyborach tak do Izby deputowanych, jakoteż Sejmu krajowego. Po ożywionej dyskusyi uchwalono powyższe wnioski znaczną większością głosów.

Wskazówki dla towarzyszy, którzy posyłają korespondencye. 1. Jeżeli masz coś donieść do gazety, uczyń to szybko i odeszlij list natychmiast. 2. Bądź zwięzłym; oszczędzasz przez to czas redaktorowi i sobie samemu. Podawaj fakta, a nie frazesy. 3. Pisz jasno. Pisz nie ołówkiem, lecz atramentem, pismem czytelnem, zwłaszcza nazwiska i cyfry. 4. Nie pisz nigdy „wczoraj“ lub „dziś“, lecz podaj dokładną datę, kiedy się wypadek wydarzył. 5. Nie poprawiaj nigdy nazwiska lub liczby; lepiej przekreśl całe słowo i napisz je jeszcze raz u góry lub na boku. 6. Nie pisz nigdy, stanowczo nigdy na obu stronach papieru. Papier z dwóch stron zapisany utrudnia ogromnie robotę zecerowi przy rozdzielaniu skryptu, redaktorowi przy poprawianiu skryptu. 7. Pod każdym artykułem podaj swoje nazwisko i adres. Listów niepodpisanych nie może redakcya uwzględniać.

Na dobre zwaryował! W Tarnowcu ks. proboszcz już się podobno modlić każe ludziom przeciw powszechnnmu prawu wyborczemu. I tak śpiewając: od głodu, ognia i wojny... dodaje się: od powszechnego prawa wyborczego zachowaj nas Panie! Widocznie pokojowa odezwa ks. biskupa Bilczewskiego poskutkowała...

Rada powiatowa w Jaśle oświadczyła się na posiedzeniu z dnia 9 b. m. za reformą wyborczą na podstawie równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania.

Rząd musi karmić dzieci aresztantów. Proces przeciw Zembatemu o pobicie komisarza Tomasika wywołał ciekawe orzeczenie krakowskiego sądu wyższego. Żona Zembatego z dziećmi cierpiała ogromną nędzę. Wskutek opartej na rozporządzeniach ministeryalnych prośby adw. dra Heskiego, orzekł sąd krajowy wyższy, że obowiązkiem sądu jest zaopiekować się nieletniemi dziećmi aresztanta, jeżeli dzieci te są skazane na głód. Wskutek polecenia sądu wyższego, sędzia śledczy Nowotny w drodze urzędowej wystarał się w magistracie krakowskim dla dzieci Zembatego z funduszu ubogich o stałe wsparcie, do którego każdy ubogi w myśl ustawy o należytości, ma zaskarżalne prawo. To jest ważne rozporządzenie, bo przecież i na wsiach się zdarza często, że człeka zamkną do więzienia a dziecka z głodu mrą!

Mądry czytelnik „Prawdy“ z Borku koło Podgórza opisuje zgromadzenie socyalistów zwołane tamże na 17 grudnia. List ów jest niesłychanie głupi, ale warto go przeczytać, aby zobaczyć, do czego doprowadzić może czytanie klerykalnych szmatek. Szczególniej doskonałem jest zdanie, iż „ptaszęta są prawdziwą ozdobą świata, a nie telegrafy i machiny parowe jak socyaliści mówią“. Żal mi was biedny czytelniku „Prawdy“ łabajowej, — zgłoście się do Rekakcyi a dostaniecie darmo do czytania „Prawo ludu“ — może się rozjaśni trochę w mózgownicy, bo dotychczas ciemno tam, jak w kieszeni u księżej rewerendy!

Wojowniczy proboszcz. Proboszcz z Jazowska, niejaki Maciej Maryańczyk, prowadzi zaciekłą agitacyę przeciw reformie wyborczej i pismom socyalistycznym. W każdą niedzielę rzuca z ambony oszczerstwa na nasze pisma, obsypując brudnymi wyrazami socyalistów. Przestrzegamy energicznego księżulka, aby ta jego agitacya z ambony źle się dla niego nie skończyła, dlatego ostrożnie z ogniem!

Hr. August Dzieduszycki agituje. Dnia 29 grudnia z. r. urządził hr. Dzieduszycki na spółkę z księdzem z Humnisk Borczykiem wiec oświatowy w Górkach (pow. Brzozowski). Przeplatając swoją mowę jakiemiś wspomnieniami o budowaniu kamienicy we Lwowie, starał się wykazać hr. August przewrotność socyalistów i szkodliwość powszechnego głosowania; w rzucaniu oszczerstw przychodził mu z pomocą ks. Borczyk. Zdawało się hrabiemu, że wywody jego przekonywują zebranych, w tem na sali zabrzmiało „precz z Wojtkiem! Precz z Kołem Polskiem“ itp. Przestraszony tem hr. August wyjechał czemprędzej do swego pałacu w Jasionowie.

Musimy dodać że hr. August Dzieduszycki, krewny Wojtka, był niegdyś starostą — specyalistą do zamykania jarmarków. Na urzędzie starościńskim Brzozowie nie zabawił długo. Wypoliczkowany przez jakiegoś człowieka, zabrał się pan August do agitacyi przeciw reformie wyborczej. Pierwsza odprawa jaka go spotkała w Górkach odwiedzie go zdaje się od szukania sławy na tej drodze.

„Won paszoł, durny chłopie!“ Jedno z pism lwowskich podaje następujący list, który tu w całości umieszczamy:

List otwarty do JE. p. Korytowskiego.

Dostaliśmy obecnie poborcę podatkowego, którego nam z pewnością nikt nie pozazdrości. Aby go należycie zcharakteryzować, wystarczy przytoczyć choćby jeden fakt, który się rozegrał dnia 14. grudnia w zbarazkim urzędzie podatkowym. Z okolic Zbaraża pozjeżdżali się gospodarze chłopi, by płacić podatki. Byłem i ja między nimi. Wyczekawszy się kilka godzin, przystępuję do okienka i proszę w sposób grzeczny pana poborcę Wolańskiego, by zechciał załatwić moją sprawę. Na to p. Wolański, władca życia i śmierci w urzędzie podatkowym, ofuknął i krzyknął: „Won paszoł durny chłopie! Weź sobie fiakra i jedź do domu, gdy czasu nie masz!“ Naturalnie, że takie odezwanie się może burzyć do żywego. Jeżeli taki pan przemawia w ten sposób do mnie, do posła na Sejm krajowy, to można sobie wyobrazić jak on musi traktować innych.

Przedstawiam nagi fakt bez komentarzy, a od Waszej Ekscelencyi domagam się zbadania całego faktu i pouczenia p. poborcy, w jaki sposób ma traktować strony, z których pracy państwo, a zarazem i on sam żyje.

Dymitr Ostapczuk
poseł na Sejm krajowy.

Kapuścińce, o. p. Zbaraż.

Jestto jaskrawy, niesłychany wprost, przykład, jak się traktuje po urzędach chłopów! Wyżej opisany przypadek nie jest odosobniony — jeden z tysięcy! Ale jak długo chłop nie pozna swej godności ludzkiej i pozwoli sobie pluć w kaszę, tak długo każdy nim pomiatać będzie bezkarnie!

Zwycięzka Japonia. Gdy w niewolniczej Rosyi porażka przez Japonię na polu bitwy przyspieszyła olbrzymi rozwój walki rewolucyjnej o wolność i rozbudziła luźne ludy państwa carów ze stanu głuchej rozpaczy i odrętwienia, — zaszło w zwycięzkiej Japonii coś całkiem odmiennego, co nie jest zresztą zjawiskiem odosobnionem w historyi. Zwycięstwo sprawiło, że krzykliwy patryotyzm i militaryzm święcą tam teraz swój największy tryumf. Państwo ofiaruje miliony na „pełną chwały armię“ oraz na „dumną flotę“, a zarazem pozbawia nawet drobnych swobód lud. Tokijski „Socyalista“ oświadcza, że ruch socyalistyczny tak jak wygasł teraz w Japonii. Niema tam teraz partyi

naprawdę socyalistycznej, tylko garść socyalistów państwowych. Inne pismo socyalistyczne przestało zupełnie wychodzić z powodu ciągłych konfiskat i szykan policyjnych, które narażały gazetę na ogromne straty materyalne. Obecnie ukazuje się tylko „Socyalista“. To prześladowanie socyalistów trwa dalej pomimo to, że ich partya zachowała się życzliwie wobec pokoju z Rosyą. „Socyalista“ jest jednak pewny, że wszelkie prześladowania nie zdołają zniszczyć socyalizmu w Japonii. Socyaliści muszą na razie milczeć, bo cała ludność żyje w krzykliwem oszołomieniu patryotycznem; ogień żarzy się jednak w popiele i wybuchnie płomieniem potężnym we właściwej chwili.

Doraźna kara. W Lubce znęcał się porucznik Heerlein nad pewnym rekrutem. Długo znosił rekrut cierpliwie męczarnie, aż wkońcu zniecierpliwiony, zadał oficerowi tak potężny cios kolbą karabinu w głowę, że porucznik ciężko ranny padł bez przytomności na ziemię. Przewieziono go do lazaretu, rekruta zaś do więzienia garnizonowego.

Ile zarobił Lampiarz na tym interesie? W „Wieńcu“ ogłasza:

Dziewczęta, które robiły w fabryce Schneidra, przy jutach (szpus pinerki) znajdą zaraz dobry zarobek w fabryce Barth w Niemczech. Dwutygodniowa płaca wynosi 25 koron; podróż na miejsce bezpłatna. Potrzeba 20—25 robotnic. Które chcą jechać, niech się zaraz zgłoszą do Domu polskiego w Bielsku. Wyjazd już 8 stycznia. Ciekawa rzecz. czy ta fabryka Barth nie leży przypadkiem — w Ameryce. — Ileż od głowy wypadło ks. prałatowi?

Stary carochwalca znów się odezwał. Co też on wypisuje o Rosyi — warto przeczytać!

Rosya. Jeszcze raz mógł się świat przekonać w jaki bezwstydny sposób okłamują go dzienniki niemieckie w sprawach rosyjskich. Kto przed miesiącem czytał niemieckie, a i niektóre polskie, ten mógł nabyć wyobrażenia, że cesarz rosyjski już naprawdę niema ani jednego wiernego żołnierza i lada chwila będzie musiał uciekać z kraju, bo już i to pisano, że osobny okręt czeka na carską rodzinę, która już zamówiła sobie schronienie za granicą! Tymczasem wybuch zbrojnej rewolucyi w Moskwie w ostatnim tygodniu grudnia dowiódł oczywiście, że wojska pozostały wierne i mężnie a bezwzględnie walczyły przeciw rewolucyonistom — i do tygodnia stłumiły powstanie.

Udaje Stojałowski, iż nie wie, że połowa wojska była zamknięta w kasarniach, bo bali się oficerowie, że połączą wszyscy z rewolucyą! I o tem nie pisze Stojałów, że choć powstańcy mieli mało ładunków to i tak tydzień walczyli przeciwko armatom! Nie zarobisz już grosza stary moskalofilu, po co się do reszty kalasz??

Księża przeciw prawom chłopskim. Proboszcz w Czulicach, w powiecie krakowskim, odniósł tryumf niemały! Udało mu się pilną agitacyą i siarczystemi kazaniami doprowadzić chłopców i dziewczęta w wieku szkolnym do tego, że przyjęli naszych towarzyszów, którzy przybyli z posłem Daszyńskim na zgromadzenie do Czulic, krzykiem i rzuceniem kilkunastu grudek śniegu! Najpierw jednak wyprawiono ze wsi dzierżawcę domu, gdzie się zgromadzenie miało odbyć, a drzwi zamknięto na kłódkę. Zabawny był ksiądz proboszcz, jak w białej komży, prosto z sumy, stał tryumfujący, schowany za szerokiemi, barwnemi spódnicami bab i dziewuch i błogosławił w duchu wykrzyknikom ich przeciw „farmazonom“, co chcą równego prawa dla chłopów...

Ksiądz proboszcz w Czulicach nie długo potrafi utrzymać swoje owieczki zdala od ogólnego prądu, który porywa i wsie w kraju. Wkrótce „farmazony“ zjawią się częściej i w Czulicach i z dobrym humorem zagrożą ciemnocie, szerzonej z ambony przez politykę, fanatyzującą dzieci.

Gmina Piątkowa, powiat Nowy Sącz, przesłała za pośrednictwem „Prawa Ludu“ uchwały swej Rady gminnej z dnia 22 (28) grudnia 1905 r. domagają się zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania do Rady państwa. Petycyę tę wysłaliśmy na ręce prezydenta barona Gautscha.

Nowe prawo głosowania wymyślił... mądry poseł pan Maciuś Flak! Oto na zgromadzeniu w Szczyrku uchwalono domagać się prawa wyborczego „ograni zonego!“ Co to za nowe głupstwo nie wiemy, bo ani sekretarz tego sławetnego zgromadzenia, ani naturalnie sam Maciuś, ani wreszcie redakcya Wieńca nie napisali co to za nowe licho „o raniczone“ wylęgło się w ograniczonych mózgownicach Stojałowa i jego kompani! Prawdziwa ozdoba stanu włościańskiego ten Maciuś!

Najświętszym obowiązkiem każdego światłego chłopa jest jednać coraz nowych prenumeratorów dla „Prawa Ludu“.

Ewangelia bogactwa.

Bogacze, ludzie syci jadła i napoju, powiadają zawsze, że miłują bliźnich, dobrodziejstwa im świadczą i ubogim nędzarzom jałmużnę dają. Tak, prawda to, że jałmużnę dają, ale wierutnem kłamstwem jest ich gadanie, jakoby to czynili dla mi ości

bliźniego. Dają jałmużnę i „dobrze czynią“ dla swojego własnego interesu, z samolubstwa, z próżności, także z głupoty, a niekiedy pod naciskiem złego sumienia. A mało jest takich, którzy z dobrego serca, z poczucia ludzkości, dzielą się z nędzarzami swojem mieniem. Słynnym na cały świat ze swych „dobrodziejstw“ jest amerykański miliarder Carnegie. Temu widocznie spać nie dawała przypowieść Chrystusowa o wielbłądzie, który łacniej przejdzie przez ucho igielne, niźli bogacz wejdzie do królestwa niebieskiego. Człowiek to ogromnie bogaty, a ponieważ już stary, pragnąłby więc na wszelki sposób przemycić się jakoś do nieba. Złoto przygniata sumienie tego bogacza, to też go się pozbywa Carnegie, dając olbrzymie sumy na dobroczynne cele. Posiada Carnegie 140 milionów koron rocznego dochodu, czyli zarabia (bez pracy i trudu) 28 tysięcy dziennie. Dotychczas rozdał 380 milionów na cele dobroczynne, na szkoły, czytelnie, uniwersytety, biblioteki, szpitale itp. zakłady. Mimo to sumienie nie daje mu spokoju, bo ma jeszcze za dużo złota, za dużo milionów. Nie ulżyło jego sumieniu nawet to, że wydał córkę swoją za woźnicę, odmówiwszy jej ręki wielu arystokratom. Nic nie pomaga, sumienie dręczy i Carnegie ciągle sypie złotem na prawo i lewo.

Aż nagle spotkała go niemiła niespodzianka. Ofiarował on pewnemu uniwersytetowi w stanie Missisipi 25 milionów dolarów, a uniwersytet odmówił przyjęcia tej sumy, oświadczając bogaczowi, że „do pieniędzy tych zbyt wiele przylgnęło krwi i potu robotników“. Przypomniano dobroczynnemu milionerowi, jaką drogą zdobył je, jak wszyscy bogacze, z krzywdy, łez, krwi i potu całej rzeszy ludu roboczego. I jeżeli bogacz daje pieniądze na jakiś dobroczynny cel, to oddaje ogółowi zaledwie drobną cząstkę tego, co mu zrabował. Podobnie jak Carnegie, postępuje wielu innych głośnych bogaczy. Jeden daje pieniądze na szpitale, drugi na szkoły, trzeci na kościoły i ma potem uciechę, jak klechy za łby się wodzą o te srebrniki. Najwięcej dają na kościół, aby módz przejść po śmierci przez igielne ucho. Kościół bardzo chętnie przyjmuje takie dary, ma bowiem zdrowy żołądek, mówią przecież, że pieniądz nie śmierdzi...

Bogacz Carnegie napisał książkę, w której powiada, że nędzarze muszą istnieć na świecie, ale że bogacze powinni żyć po bratersku z ludźmi ubogimi, dawać im za życia hojne jałmużny, a po śmierci zapisać swój majątek na jakiś cel, z którego by korzystać mogli ubodzy. Nazwał to Carnegie ewangelią bogactwa.

Ciekawa jednak rzecz, dlaczego to wcześniej ten Carnegie nie wpadł na te myśli, w czasach, kiedy to krew i pot robotników przetapiał na złoto dla siebie? Dlaczego wówczas nie zastanowił się nad niedolą bliźnich? Pewnie, że nic w tem złego zapisać majątek na ubogich, ale zbrodnią jest zdobywać bogactwa kosztem cudzej pracy, cudzej krzywdy, cudzego nieszczęścia — a inaczej bogactwa zdobyć nie można. Żadnymi zapisami, żadną ewangelią bogactwa nie usunie się nędzy społecznej. Nie ewangelia bogactwa zbawi ludzkość, lecz ją wyzwoli ewangelia pracy — socyalizm! I kiedy spełni się ta ewangelia pracy, to wtedy czas nie będzie już można udawać dobroczyńców za pieniądze cudze, wyciśnięte z łez, krwi i potu robotników. Zanim to nastąpi, muszą o wielbłądzie i uchu igielnem myśleć bogacze, chcący koniecznie dostać się do nieba.

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu“.

J. B. Za list dziękuj[e]. Piszcie całkiem krótko, na druk długich listów nie mam miejsca.

Jan B. Wrocanka. Za zjednanie prenumeratorów bardzo dziękujemy. Poseł Daszyński nie może przyjechać, gdyż jest zajęty pracą w Krakowie. Jednajcie nowych prenumeratorów!

Izydor M. Kosów. Odpowiedź listem.

Antoni K. Jaworzno. List w następnym numerze.

Siła-Budapeszt. List w sprawie P. oddałem do do wpatrzenia Sekretarzowi komitetu wykonawczego.

Antoni N. koło Niska. Dobry pomysł z afiszami! Zaraz wydrukujemy i poślemy.

Kto się zgłasza o posadę prawną temu odpowiadamy listownie nie w gazecie bo tu mało miejsca i nie można obszernie pisać.

Z targów zbożowych.

Kraków, 16 stycznia 1906.

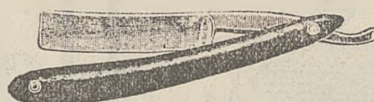
Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·60 do 17.20; Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17 10 Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od 12 80 do 14.30; Żyto węgierskie od —·— do — —; Jęczmień na krupy od 13 30 do 14·—; Jęczmień browarny od 14·20 do 14·80; Owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 15·30; Proso od 14 20 do 14·80; Tatarka od 14·40 do 14·80; Kukurudza do 14.— do 17·—; Groch od 18 50 do 25·50; Fasola od 27·— do 46·—; Wyka od 18·— do 19·—; Rzepak zimowy od 28·— do 28·50; Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—; Koniczyna nasienna biała od 100·— do 120·—; Tymotka od —·— do —·—: Esparsetta do 27·— do 28·—; Soczewica od 60·— do 80; Słoma od 3·80 do 4·20; Siano od 4·40 do 5·40; Koniczyna pastewna od 6·— do 7·40; Ziemniaki od 2·40 do 3·20; Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3·60 do 4·80; Masło za kilogram od 2·— do 2· 0; Masło za garniec od 7·— do 8·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·— : Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze!

Zbrodnię na swoim zdrowiu

popełnia każdy elegancki mężczyzna, szanujący cerę swojej twarzy, skoro goli się u golarza brzytwą używaną dla wszystkich. **Każdy powinien mieć własną brzytwę** lub **maszynkę do strzyżenia włosów:**





Nr. 4031 **Prawdziwa brzytwa „Solingen“** z czarną rękojeścią i pięknie polerowanem ostrzem za K 1·—, w lepszym gatunku za K 1·50, wyżłobiona (Hohlschiff) dobrze obciągnięta K 3·—. Znakomita w świetnem wykonaniu K 5·—.

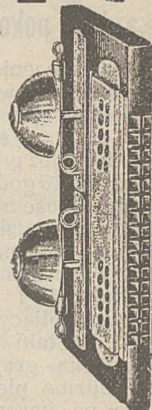


Nr. 4032. Pasek do obciągania, dwustronny w żelaznej ramce ze śrubą za K 1·40; pasek z najlepszej skóry z pięknym niklowym garniturem po K 2·50, 3·50, 5·—. No 4033. **Maszynka „Solingen“ do strzyżenia włosów** doskonale niklowana, z 3 grzebieniami do nasadzania dla długości włosów 3, 7 i 10 mm. Powinna się znaleść w każdej rodzinie, gdyż przy dwóch dzieciach wypłaca się już po kwartale. Każdy może odrazu strzydz. Cena nadzwyczaj umiarkowana, bo za kompletną sztukę K 8·—, w lepszym gatunku K 10·—. Do nabycia jedynie u firmy:

KAPELLNER i HOLZER, dom eksportowy, Kraków, Dietlowska 68/10.

Na żądanie wysyła illustr. cenniki zegarów i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

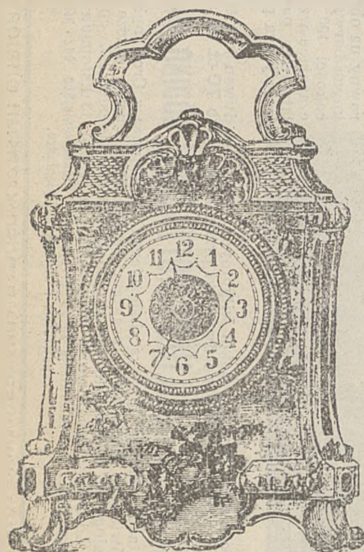
Każdemu uprzyjemnia chwile wolne od pracy.



KAPELLNER I HOLZER
Dom eksportowy
Kraków, Dietlowska 68

Na żądanie wysyłają cenniki illustrow. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

BUDZIK PORCELANOWY.



Nr. 3609. **Porcelanowy budzik** 33½ cm. wys., w bardzo pięknem wykonaniu. Ozdoba każdego biurka, najlepszej jakości, marki Anker za K. 11·50. Do nabycia u firmy:

KAPELLNER I HOLZER
Dom eksportowy
KRAKÓW
Dietlowska 68/12

Illustrowane cenniki zegarów i wyrobów jubilerskich wysyłają na żądanie darmo i opłatnie.

Każdemu gospodarstwu niezbędną jest



Nr. 4077. **Ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12 kg. (25 funtów. Cena 60 h.

KAPELLNER I HOLZER, Dom eksportowy KRAKÓW, Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki illustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

PROSZĘ ŻĄDAC ZA DARMO



i opłatnie mojego, bogato illustrowanego katalogu, z przeszło 100 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków. marki „Roskopf, Hann, Omega, Schaffhaufen, Glashütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych. Niklowy zegarek Remontoir K. 3·— System Roskopf Patent K. 4·— System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. K. 4· Oryginalny, szwajcarski zegarek syst. Roskopf-Patent K. 5·— Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna“ K. 7·50. Srebrny zegarek Remontoir, z mechanizmem „Gloria“ K. 7·60 Srebrny zegarek z podwójną kopertą K. 11·50. Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkiem 15 gramów ważącem K. 2·40. Russich Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna“ K. 9·50. Zegarek „Kukuk“ K. 8·50. Budzik 2·90 „Schwarzwald“ K. 2·— Na każdy zegar 3-letnia gwarancya Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRUX Nr. 308. (Czechy).

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.